

Jarosław Prusiński

Facebiografia

Zapiski o tym, o tamtym,
o owym i owej, i o pupie gołej



18+

Jarosław Prusiński

FACEBIOGRAFIA

Copyright © by Jarosław Prusiński

Grafika na okładce: pixabay

Projekt okładki: Jarosław Prusiński

ISBN: 978-83-7859-741-4

Wydawca: Wydawnictwo internetowe E-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2018

Znajomym z Facebooka

WSTĘP

Ponieważ całkiem niedawno dzieliło mnie jakieś sto sekund od tego, żeby tona kalafiora (a może to był brokuł?) sprasowała mnie na placek postanowiłem zebrać do kupy najciekawsze, nieocenzurowane felietony z bloga oraz facebooka i wydać coś na kształt autobiografii.

Zaczynałoby się tak:

„Moje pierwsze wspomnienie. Stałem w dziecięcym łóżeczku, wyglądając zza krat, gdy wuj mój wpadł z wizytą. Wuj mieszkał blok dalej i często wpadał.

– Szkoda, że nie będzie tego pamiętał – powiedział do mojej rodzicielki i oboje spojrzeli na mnie z żalem w oczach.

Jak to nie będę pamiętał? Ja nie będę pamiętał? No i pamiętam do dziś, że miałem nie pamiętać. Z tym, że nie wiem, co takiego. Najpewniej była jakaś akcja wcześniej, skoro szkoda miała być? Ale tego już za diabła nie pamiętam!”

Siadam więc i piszę, zanim kolejna tona warzyw lepiej przyce-
luje.

Wszyscy moi fani (w liczbie dwóch albo trzech dusz) z pewnością się ucieszą na ten ekshibicjonizm słowny. Przy mojej nie-
nachalnej urodzie, to zapewniam, że taki lepszy. Bardziej strawny.

Poza tym w razie podrywu też będzie łatwiej. Zamiast opisy-
wać niewiastom (każdej z osobna) jaką mam wypaczoną osobo-
wość, to można do książki odesłać. O ile oczywiście będę kiedy-
kolwiek kogokolwiek podrywał. Ale jak wiadomo – nadzieja (na
ostatnią szarżę) umiera ostatnia.

Podtytuł na okładkę mógłby być taki: „Wspominki faceta, któ-
ry śnił zamiast żyć”. Eeee, no! Dobre hasło na nagrobek!

Felietony zostały umieszczone w książce dokładnie tak samo,
jak to widać w sieci, czyli od końca do początku. Mam nadzieję,
że nie będzie to nikomu przeszkadzać w czytaniu.

O PERFORMENSIE

Piękna Szwajcarka Milo Moire zbulwersowała grono moich znajomych, którzy wyzwali ją od dziwek i że to co robi, to w ogóle nie jest sztuka (zaraz do tego wrócę). Dziewczyna robi performans, który jako dziedzina sztuki od pewnego czasu mnie fascynuje. Za diabła go nie rozumiem, ale mnie fascynuje. Tak jak nie rozumiem poezji, rzeźby i malarstwa. Jedynie na prozie trochę się znam (jak mi się zdaje). To, że się nie znam, nie oznacza, że coś odrzucam albo uznaję, że sztuką jest tylko to, co mi się podoba i co rozumiem. Artyści performansu robią różne dziwne rzeczy: jedna z kobiet nago zawisła na wielkim krzyżu (za co zaatakowały ją środowiska ortodoksyjnie katolickie), inna siedziała trzy dni na krześle i patrzyła w oczy widzom, którzy przed nią siadali. Inna para nagusów (kobieta i mężczyzna) stali w progu nowojorskiej galerii i goście, wchodząc musieli się ocierać o nagie cycki oraz ptaszka.

Co takiego wymyśliła Milo? Szwajcarka, która sama siebie nazywa seks-pozytywną feministką, zorganizowała performans, podczas którego malowała obrazy cipką (wkładając do niej jajka z farbą). Innym razem dała się obmacywać przechodniom (piersi i cipkę), żeby zwrócić uwagę na „niechciany dotyk”.

Rozumiem przekaz obu opisanych performansów pani Milo. Oba (zwłaszcza ten z malowaniem obrazów) mnie trochę znieśmaczają. No i co z tego?

Chcecie, żeby większość decydowała o tym co jest, a co nie jest sztuką?? No, to od jutra będzie jedynie Matka Boska z dziećciem z malarstwa, a z literatury – żywot papieża Polaka i innych świętych.

Głos Narodu słusznie oburzonego:

No i to jest chociaż ładne i wiadomo, o co chodzi! A tych zboczeńców, panie, to bym wszystkich do kamieniołomów, panie, wygnał. By popracowali uczciwie, to by im się tych ich zboczeń odechciało, kuźwa ich mać, panie!

O NIEWOLNICTWIE

Dawno, dawno temu ludzie (tacy, co mieli władzę i pieniądze) posiadali niewolników. Niewolnikowi trzeba było zapewnić wikt i opierunek, trzeba mu było zapewnić pomoc lekarską, a nawet rozrywki. A ten skurczybyk niewdzięczny zamiast dziękować panu za dobroć i po rękach całować, to jeszcze się lenił i pozorował pracę. Wydajność niewolnika była nawet trzy razy mniejsza od wydajności wolnego człowieka. Panowie się wkurzyli i postanowili coś zmienić. Niech ten niewolnik sądzi, że nie jest niewolnikiem, niech nie dostaje lokalu ani żarcia, ani opieki medycznej!

Panowie udają, że wcale nie są panami, ale managerami, a wszystko osiągnęli dzięki swojemu niezwykłemu talentowi i ciężkiej pracy. Teraz niewolnik zasuwa jak wół i za wszystko sam płaci z pieniędzy, które dostaje od pana, a które do pana i tak wracają. Niewolnik pracuje całe życie i często kończy je z długiem, a nie z majątkiem, który mu pan cały czas obiecuje (dawniej obiecywano wolność).

Tak jak kiedyś pan zabawiał się ze swoimi niewolnicami, tak teraz robi to samo. Są nawet specjalne szkolenia dla młodych niewolnic na temat tego, jak znaleźć bogatego pana, który zechce je bzyknąć za obietnicę małżeństwa i kolację z robakami morza (krewetkami) popijaną gównianą kawą (kawą z odchodów zwierzęcych) oraz sokiem ze sfermentowanych winogron.

Nie zostaniecie panami, choć Wam to cały czas wmawiają. Nie napiszecie bestsellera i nie staniecie się obrzydliwie bogaci. Bestsellera napisze córka (żona) Pana, choćby nawet nie umiała poprawnie skleić dwóch zdań. Przyjaciele Pana książkę wypromują w swoich mediach, dzięki czemu książki takie jak „Ileś tam Twarzy Szarego” biją rekordy sprzedaży. Wy jesteście niewolnikami! Tak jak Wam zapisano w Księdze (o potomkach Chama, co ruszyli na północ – do Leszy). Chamstwem jesteście i tyle. I ktoś Wam to musiał w końcu powiedzieć.

Czy wiecie, że?

1% ludzi ma tyle samo pieniędzy, co pozostałe 99%.

PS. Czasem się zdarza, że niewolnicy posiadają własnych niewolników. Ale to nic niezwykłego. Podobnie było już w czasach Sumerów. Posiadanie niewolników nie czyni Was ludźmi wolnymi!

RELATYWIZM CZASU

PO URLOPIE

Siedzę. Niedawno była godzina dziesiąta. Jeszcze tyle godzin! Nie wytrzymam tego, wścieknę się, wyskoczę przez okno albo sam nie wiem co. Tego się nie da wytrzymać! Przejrzałem pocztę, odpowiedziałem na wszystkie obraźliwe maile i te mniej obraźliwe, a nawet na te przymilne. Obszedłem firmę w tę i z powrotem, i kolejny raz w tę. I jeszcze raz z powrotem. Robota się piętrzy na biurku w zapisanych kartkach i w mailach (tych opryskliwych). Telefon też powoli się budzi. Powoli, bo jeszcze nie wszyscy wiedzą, że wróciłem z urlopu. Ale ciągle zostało tyle godzin. Choć teraz to już chyba dużo mniej. Siedzę tu przecież tyle. Od dziesiątej musiało już minąć ze dwie godziny. A może nawet cztery! Wtedy już tylko chwilka i na wolność. No nie wiem czy

cztery. Tyle to chyba nie. Ale na pewno więcej niż dwie. Trzy? Byłaby trzynasta. Za PRL otwierali wtedy monopolowe. To też niezła godzina, choć gorsza od 14. Ale dużo lepsza niż dwunasta. O niebo lepsza!

Za robotę by się wziąć może jaką? Ale o czternastej? Nie ma sensu! Nawet, gdyby to była tylko trzynasta, to też nie warto.

No dobra. Spojrzę na ten cholerny zegarek. Ale nie teraz. Za pięć minut. Bo jakby nie było trzynastej, to będzie mi przykro, a tak się pocieszę tą trzynastą jeszcze chwilę. Czekam. Czekam. No dobra! Patrzę!

Dziesiąta dziesięć!!!

O BOKSIE ZAWODOWYM

Oglądałem wczoraj powtórkę walki Whita (Białego) z Brownem (Brązowym). Biały jest tak naprawdę czarny, a Brązowy jest biały. No i ten Biały znokautował Brązowego czyli białego. Jak by nie patrzeć biali górą. Choć niektórzy też byli i dołem, ale to się akurat nie liczy, bo przecież ten biały był Brązowy.

Miło popatrzeć jak biali wracają do wagi ciężkiej po odejściu braci Kliczko. Choćby byli i czarni. Bo jak nasz biały jest czarny, to nie szkodzi. W końcu jest nasz.

DLACZEGO ŚMIESZĄ MNIE

ORTODOKSYJNE FEMINISTKI

Zabawne jest tworzenie na siłę rodzaju żeńskiego dla zawodów lub stanowisk. To, że większość profesji otrzymało rodzaj męski, to wyłącznie ciekawostka historyczna, która przecież nie ma żadnego znaczenia. Np. „minister” dla kobiet zaczyna się używać słowa „ministra”. Ministra! A dla szefowej rządu? Premiera? Można by powiedzieć, że pani Suchocka to była premiera w polskim rządzie, ale już ta druga pani, co niedawno była, to już dawno po premierze przecież. Trochę bez sensu. A elektryk? Elektryczka? Nawet dość zabawnie. Gorzej, gdyby kobieta została prezydentem. Prezydentka? No, nie brzmi to poważnie. Chociaż to akurat może i dobrze. Można by się pośmiać.

Sprawiedliwie to nie znaczy po równo, a równi nie oznacza tacy sami. O czym panie feministki starają się nie pamiętać. Zgodnie

z ich filozofią – kobiety są takie same jak faceci, tylko lepsze!

Faceci bywają głupi (czego sam jestem przykładem), bywają też głupie kobiety. Organizacje kobiece stanowią odpowiednik dziewiętnastowiecznych klubów dla panów, które są do dziś (słusznie) krytykowane za dyskryminację. A czarne marsze kobiet (które skąd inąd popieram) mają na sztandarach hasła o prawie kobiet do decydowania o własnej rozrodczości. Zgadzam się, ale wyłącznie w przypadkach niepokalanego poczęcia. Jeśli do ciąży przyczynił się facet, to powinni decydować oboje. Żeby było OK na sztandarach powinno być, że LUDZIE mają prawo do decydowania o własnej rozrodczości. I pod tym się podpiszę. A jeśli ktoś ma pod czaszką zamiast mózgu jakieś religijne dogmaty, to niech sobie zgodnie z nimi postępuje, a nie narzuca tego innym.

Ci, którzy uważają, że prawo powinno chronić poglądy rządzących niech sobie wyobrażą, że do władzy dochodzą obrzydliwi hedoniści i zakazują im chodzenia w niedziele do kościoła, za to pod karą więzienia nakazują zbiorowe orgie. A zamiast lekcji religii wprowadzają do szkół (średnich!) naukę wyuzdanych technik seksualnych.

Właściwie z drugiej strony... Może będę kandydował? Choćby na wójta w Skiroławkach. To byłoby coś! W sumie przekonałście mnie. Niech inni żyją tak jak JA sobie tego życzę. Przecież ja wiem lepiej czego im trzeba!